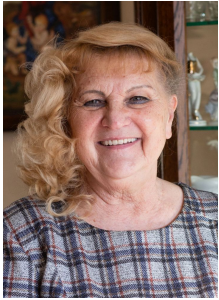


Fragment relacji świadka historii



IRENA SKIBNIEWSKA-KOZAK

ur. 1949, Bielawa



| | |
|--------------------------------------|-------------------------|
| Zakres terytorialny i czasowy | Bielawa, lata 80. XX w. |
|--------------------------------------|-------------------------|

Działalność w NSZZ „Solidarność”

Były takie czasy trudne dla Polski, bo coraz ciężej się żyło. Artykuły i mięso było na kartki. Nawet buty były na kartki. Wtedy, kiedy tak było trudno, zapisałam się do związku zawodowego „Solidarność”. Zaczęliśmy działać. W tym czasie jeździłam do Krakowa i musiałam mieć przepustkę, że mogę wyjeżdżać. Zwłaszcza jak był stan wojenny i nie wolno było się poruszać po kraju. Musiałam mieć specjalną przepustkę, żeby jechać na uczelnię, na wykłady i na egzaminy. Pewien pan z Dzierżoniowa, nie pamiętam, jak się nazywał, przekazywał mi materiały, które miałam zawozić do Krakowa. Miałam je oddawać jednemu z profesorów. Musiałam tak robić, żeby moje dwie koleżanki, które też dojeżdżały na studia do Krakowa z Bielawy, nie wiedziały, że wożę materiały. To było o tyle może ciekawe, że chciałam mieć swoją małą cegielkę wkładu do naprawy sytuacji w kraju. Trochę się bałam. Miałam takie dwa „jamniki” (torby). W jednym miałam swoje ubrania i książki, a w drugim te materiały. Chyba tylko dwa albo trzy razy zawoziłam te materiały i z powrotem przywoziłam inne. W Bielawie trzeba było trochę uważać. Chociaż ja nie byłam tak mocno zaangażowana, bo miałam studia, a pod koniec studiów wyszłam za mąż i urodziłam córkę. W miarę swoich możliwości pomagałam w działalności związkowej. Mąż był też zaangażowany w działalność „Solidarności” w Dzierżoniowie. U niego na strychu, na ulicy Batalionów Chłopskich, była radiostacja i tam nadawali audycje. To nas połączyło. Pamiętam, że załatwiałam w Ząbkowicach powielacz dla tych działaczy. Z koleżanką w piwnicy powielaliśmy różne materiały. Nie wiem, co ona potem z tymi materiałami robiła. Ale pamiętam, że się bardzo bałam w tej piwnicy powielać, nie ze strachu przed władzami czy przed milicją, tylko przed myszami. Bo w piwnicy muszą być myszy albo szczury. I się bardzo bałam tych myszy. „Solidarność” dalej działała. Przez jakiś czas nie pozwolono jej działać, dlatego działała nielegalnie. Ale później komuniści już nie mieli za bardzo wyboru i musieli z powrotem nas zarejestrować. Myślę, że to był piękny okres z tego tytułu, że studiowałam, zajmowałam się trochę „Solidarnością”, żeby pomóc tym wszystkim ludziom, którzy naprawdę się poświęcali. Ludzie byli internowani, a niektórych po prostu zamordowano. No ale w gruncie rzeczy mamy już teraz wolną Polskę. To jest najważniejsze. Bo to nie była tylko walka o poprawę warunków życia pracowników, robotników, górników. My nauczyciele też zarabialiśmy grosze. Myślę, iż to jest sukces, że żyjemy w wolnej Polsce. Bo nie chodziło tylko o poprawę warunków życia, ale również o wyzwolenie Polski spod jarzma radzieckiego. To było bardzo ważne. Kiedyś jechałyśmy na egzamin do Krakowa z Rosjanką, która się popisywała przed nami. Byłam już tak maksymalnie zirytowana jej postawą, że powiedziałam: *Jeszcze Polska będzie od morza do morza, a was nie będzie, bo wszystkie kolosy na glinianych nogach padają*. Nie była to może przepowiednia, ale Związek Radziecki upadł.

| | |
|--------------------------------|--------------------------------|
| Data i miejsce nagrania | 27 września 2021, Bielawa |
| Rozmawiał/a | Maja Kozioł, Adriana Wodnicka |
| Redakcja | Jadwiga Horanin |
| Prawa | Forum Dialogu Między Kulturami |